

SBT x Zegar x Sztywny Julian, To nie wyjątek (pr

I tak mówisz, że to jest początek
Jeden raz więcej, to nie wyjątek
Coś o sobie pie*doli nieskromnie

I tak mówisz, że to jest początek
Jeden raz więcej, to nie wyjątek
Coś o sobie pie*doli nieskromnie
Nie znają Cię dobrze
Nawet w bliskim gronie

I tak mówisz, że to jest początek
Jeden raz więcej, to nie wyjątek
Coś o sobie pie*doli nieskromnie
Nie znają Cię dobrze
Nawet w bliskim gronie

Jesteś z innej bajki
Ty ciągle o coś pytasz
Dziwnie patrzy Ci z oczu
Wszystko robisz na przypał
To chyba już jest klika
Co nie kojarzy faktów
Głęboko wchodzą w dupę
Zaraz brankie lubrykantów
Brakuje kontaktów
Bo się popaliły mosty
Złamałeś obietnicę
Reszta ch*j mnie obchodzi
Zakaz wstępu, je*ać
I się nie pokazuj więcej
Fałszywe obietnice
Pod fałszywym pretekstem
Wku*wia jak przester
Koniec palenia jana
Rzucania słów na wiatr
Kodeks niepisany, wara
SBT panda bach, bach
WRu ruch oporu
Bez afiszu na oriencie
Tylko i wyłącznie odsłuch
Ufasz byle komu
To na co kładziesz nacisk
Obiecał, po plecach poklepał
Jak dzi*kę nabił
To na co kładziesz nacisk
Obiecał

I tak mówisz, że to jest początek
Jeden raz więcej, to nie wyjątek
Coś o sobie pie*doli nieskromnie
Nie znają Cię dobrze
Nawet w bliskim gronie

I tak mówisz, że to jest początek
Jeden raz więcej, to nie wyjątek
Coś o sobie pie*doli nieskromnie
Nie znają Cię dobrze
Nawet w bliskim gronie

Jestem
A co z tobą pętaku?
Bo znikleś, pytałem chłopaków
Wcięło Cię jak dzi*kę z dobytkiem w plecaku
Już się nie pokażesz u siebie na pigalaku

Ja śmigam se zaje*ście po swoim deptaku
Świetnie, jak w kryminale na spacerunku
Nie tak jak padalec, no naodpie*dalał
Nie mieści mi się w pale
I opada kopara
Jak zamiast milczeć, się rozpie*dala
Za do że nie milczysz, będzie kara
Ch*j z takim co nawala
Przestępczości skala wzrasta
Szare bloki, wypisz wymaluj
Jak z obrazka
Prawdziwy rap, nie eskowa śpiewaczka
Nie jedna tutaj była taka łajdaczka
Przekmiń, kozaczka rap, w [] nie włączkach
Git a nie kaczką, to jest rap z miasta

I tak mówisz, że to jest początek
Jeden raz więcej, to nie wyjątek
Coś o sobie pie*doli nieskromnie
Nie znają Cię dobrze
Nawet w bliskim gronie

I tak mówisz, że to jest początek
Jeden raz więcej, to nie wyjątek
Coś o sobie pie*doli nieskromnie
Nie znają Cię dobrze
Nawet w bliskim gronie

Znów obiecał, że ostatni raz
A nie ostatni
Wielu tu układa plan
Jak ma wyrwać się z tej matni
Z kraju, gdzie po pierwsze
Dojeżdżają Cię podatki
A na odlotach dorabiają wciąż samotne matki
Kryształ zdobył tylko ziom, komodę babci
Ale trochę się zmieniło opanował wszystkie klatki
Ty się miałeś opanować, to są mity a nie fakty
Się Wam poje*alo w głowach
Za dużo ukrytej prawdy
U nas wszyscy wiedzą, że jak nie masz doświadczenia
Poszarżujesz tylko chwilę, twa brawura i Cię nie ma
Paru łamie schemat, lecą długo bez problemu
Są wyjątki od reguły, to są huki od baletu
I nie zliczysz ile tu się przewinęło fletów
Co składali obietnice bez pokrycia, bez konkretów
I skumasz to na pewno, jak słuchałeś 'Pożycz Janek'
Gdyż kupiłem sobie spokój i mam na nich wyje*ane

I tak mówisz, że to jest początek
Jeden raz więcej, to nie wyjątek
Coś o sobie pie*doli nieskromnie
Nie znają Cię dobrze
Nawet w bliskim gronie

I tak mówisz, że to jest początek
Jeden raz więcej, to nie wyjątek
Coś o sobie pie*doli nieskromnie
Nie znają Cię dobrze
Nawet w bliskim gronie